Rok VI-ty. Nr. 51.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta Adwentu,* dnia 18. Grudnia 1842.

Religia.

Żywot świętéy Katarzyny, Panny i Męczenniczki.

(Z ks. Skargi.)

Maksencyusz niezbożny siedząc na państwie rzymskiém, a będąc w Aleksandryi, mieście egipskiém, uczynił wyrok, aby każdy miłość swoię ku bogom pokazuiąc, ofiary im czynił, i aby w tym celu przybył do Aleksandryi. Na ono rozkazanie wielkie tłumy ludzi z bydłem, na ofiary przeznaczoném, przybyły do stolicy Egiptu, tak, że miasto było im za ciasne, a od ryku bydła uszy drętwiały, a od smrodu palenia miąs rozmaitych na ofiary bałwochwalskie, powietrze się samo zarażało. Z czego uradowany Maksencyusz sam do kościoła z liczbą niezliczoną ludzi idąc, pokłony i ofiary tam bożkom czynił. Była w Aleksandryi białogłowa iedna, imieniem Katarzyna, laty młoda, urodą bardzo śliczna, krwią z królów idąca, zacna, a na rozumie we wszystkich pogańskich naukach wyćwiczona, a to, co ią samo i nadewszystko zaleca, z wielu służebnic w Aleksandryi w pałacach królewskich mieszkaiąc, w Chrystusa samego mocno wierząc, iego sobie za oblubieńca obrała, iego nadewszystko miłuiąc, iemu czystość duszy i ciała zachowywała.

Ta, gdy o onym zjeździe i świecie bałwochwalskim usłyszała, bacząc, iako wiele dusz ginie, żarliwością bożą o krzywdę tego, którego cześć od iego stworzenia ginęła, a czartom się oddawała, wzruszona, wziąwszy z sobą sługi niektóre, szła do kościoła, w którym się Cesarz na onych zabobonach bawił. I obróciła na siebie oczy ludu wszystkiego, i opowiedzieć się Cesarzowi kazała, mówiąc, że ma pilną sprawę do niego. Gdy ią do siebie Cesarz przypuścić pozwolił, tak do niego mówiła: „Przystało tobie Cesarzu, który tak wysokie mieysce masz, i inne sprawuiesz, o tych błędach wiedzieć, a ludzi śmiertelnych za bogi nie mieć, ani w tém głupiego mniemania pogańskiego naśladować. Boć swoim nauczycielom pogańskim wiarę daycie, między którymi iest Dyodorus, który świadczy, iż ci, których lud za bogi chwali, ludźmi byli, a iż dla niektórych dobrodzieystw, które ludziom wyświadczyli, ludzie im stawiali słupy i obrazy, które sobie za czasem z głupstwa i niewiadomości za bogi wzięli. Co też i Plutarchus wasz świadczy. Tymże wierz Cesarzu, a tak wiele ludzi na wieczne zatracenie nie prowadź, bo za nie nieskoń-

czoną męką i śmiercią karany będziesz. Ale raczéy znay iednego prawdziwego Boga, który ci to państwo i to życie dał; który będąc wiecznym i nieśmiertelnym Bogiem, dla nas stał się człowiekiem i krzyż z śmiercią podiął, aby nas od śmierci wybawił, który pokutuiące łaskawie przyimuie i zbawienie im daie.“

Słysząc to Maksencyusz, zdumiał się bardzo i długo nie wiedział, co na to odpowiedzieć; aż przyszedłszy do siebie, rzekł: niech teraz odprawim ofiary, a potém Cię słuchać o tém będziem. I skończywszy zabobony swoie, przyzwał do siebie Pannę, pytaiąc: Coś za iedna i czego chcesz? — A ona rzekła: „Izali nie wiesz Cesarzu! iżem iest córka Cesarza, który był przed tobą, a imię mam Katarzyna, i iestem w naukach ćwiczona, które ia sobie za nic nie ważąc, w samym się Chrystusie, moim nieśmiertelnym małżonku, kocham; w tym, który przez Proroka rzekł: Zgubię mądrość mędrców, a rozumy rozumnych odrzucę.“ — Patrząc na nię Cesarz, a ledwie wierząc, aby się taka na ziemi urodziła, iakoby na iaką boginią patrzył, iż tak w oczach iego wdzięczną i dziwną zostawała, i mówić z nią o cielesności i chwalić szeroce urodę iéy począł. Ona powiedziała: „Ci czartowie, których wy za bogi macie, tak was zwodzą, iż was tylko do niewstydów i cielesnéy sprosności pobudzaią. Ia, iakamkolwiek iest, wiem, iżem iest proch i błoto, z którego Bóg taki obraz, iaki widzisz, uczynił. I ztądbyś się Iego mocy i mądrości, takiego Stwórcy, dziwować miał, iż z błota a ziemi taką piękność uczynić umie.“ — Cesarz iéy mówił: Nie złorzecz bogom moim, bo i oni są i chwałę maią nieśmiertelną. — Katarzyna rzekła: „Gdybyś chciał upór i błąd ten złożyć z siebie, poznałbyś prawego Boga, wiecznego i nieśmiertelnego, którego samo imię wymówione i krzyż na powietrzu uczyniony, bogi twoie straszy, iż uciekać muszą; czego, ieźli chcesz, doznać samą rzeczą możesz.“

Widząc Cesarz naukę i mądrość wielką Katarzyny, nie śmiał z nią daléy rozmawiać, bo się obawiał, aby iéy mądrością zwyciężony, o sromotę nie przyszedł, i kazał ią na straży mieć, a tym czasem wezwał do siebie z całego państwa swego ludzi nauczeńszych, i obiecał im wielkie nagrody, byleby swoią nauką zwyciężyli Katarzynę. I zjechało się do niego mężów, nauką sławnych, pięćdziesięciu. Przestrzegał ich Maksencyusz, aby niewieście sromoty sobie uczynić nie dali, a iéy też lekce nie ważyli. A ieden z nich nayprzednieyszy rzekł: Nie bóy się Cesarzu! może być ostrego rozumu ta Panna, ale iako niewiasta, w nauce, zwłaszcza w retoryce (w nauce wymowy) nie może być doskonała. Niech iedno stanie, przelęknąć się zaraz musi.

Kazał tedy Cesarz stanąć Katarzynie i z onymi mędrcami rozprawiać. I rzekł iéy on hardy i przedni filozof: Tyśli iest, która bogi nasze niewstydliwie i wszetecznie hańbisz? A Panna skromnie rzekła: „Iam iest; ale nie niewstydliwie, ani wszetecznie, iedno prawdziwie i skromnie mówię to: iż bogowie wasi niczem nie są.“ — A on rzekł: Wielcy poetowie (wierszopisarze) za bogi ie maią; co ty za mądrość sobie przywłaszczasz, iż się im śmiesz sprzeciwić? — A Panna powiedziała: „Tę mądrość mam iako dar Boga tego, który iest samą mądrością i żywotem; którego przykazanie chować, a żyć w boiaźni iego, początek iest mądrości. A mądrość wasza około bogów waszych śmiechu iest godna i hańby. Powiedz mi, którymi się poetami szczycisz?“ — A gdy

iéy filozof wyliczył wiele poetów, którzy bogi chwalą, a żaden Chrystusa ukrzyżowanego nie wspomina, Katarzyna mu odpowiedziała: „Ci poetowie wasze tymże bogom przypisuią matactwo, chytrość, zdrady, cudzołóztwa, nierozum, omylność. Izali to bogom przystoi, co ludziom bacznym i cnotliwym nie przystoi? A co mówisz, że żaden z waszych poetów o Chrystusie nie świadczył; słuchay waszych Sybil, i co przez nie wasz Apollo mówi. (1) Iednéy téy są słowa: Przyidzie ieden na tę ziemię i bez grzechu stanie się człowiekiem, a bóstwem swoiém skazy wrzodów niezleczonych naprawi, i z zazdrości lud go niewierny na drzewie wysoko zawiesi, iakoby śmierci godnego.

„Widzisz, iako wasz Apollo zapomniawszy zwyczaiu swego (2), tak iasną prawdę, acz nie rad, powiedział, i daléy mówi przez Sybillę: Ieden mnie ściska niebieski, który iest światłość troiaka świecąca, a Bóg cierpiąc, bóstwo iego nie cierpiało, bo oboim iest, i w ciele śmiertelném i skazie niepodległém. On Bóg iest mąż wszystko cierpiąc między ludźmi, krzyż, pohańbienie i pogrzeb, który i z oczu swoich ciepłe łzy wypuszczał, i pięć tysięcy chlebem nakarmił. Wola iego iest moc boska. Chrystus iest Bóg móy, który na drzewie rozciągniony iest, który umarł, i z pogrzebu w niebo podniesiony iest. — Te słowa, mówi Apollo, bóg twóy, o filozofie. Obaczże, iż Chrystus ma świadectwo u waszych Sybilli, a słuchay, iako się to ziściło.“ — I opowiedziała Katarzyna o upadku rodzaiu ludzkiego, i o naprawie iego, i o żywocie i cudach i śmierci Boga naszego Iezusa Chrystusa, i o powinności wiary weń i naśladowaniu iego.

Na to filozof, gdy mówić przestała, zamilkł i zdumiały żadnego słowa nie wyrzekł. I upominał Cesarz drugich, aby z nią się daléy rozprawiali. Lecz wszyscy głosem rzekli: Próżno Cesarzu! gdy przednieyszy między nami odporu iéy mądrości i prawdzie dać nie może, my się kusić o rzeczy niepodobne nie będziemy, bo trudno przeciw téy prawdzie, którą słyszymy, mówić. A Maksencyusz roziadły kazał wielki ogień zgotować, aby w nim wszyscy oni filozofowie spaleni byli. Co oni usłyszawszy, upadli do nóg Katarzyny, prosząc odpuszczenia w tém, co przeciw Chrystusowi Bogu prawemu mówili, a żądaiąc chrztu św. i zjednoczenia z Wiernymi. Wielce uweselona Katarzyna chwaliła ie i cieszyła i do śmierci onéy wielką im myśl czyniła, nauczaiąc ich, iż im ogień on miasto chrztu być miał, a iż za śmierć doczesną, żywot zaraz bez końca odnieść mieli; i kładąc krzyż święty na każdego z nich, Bogu ie zalecała i na męczeńską onę koronę posilała, tak, iż z ochotą się sami w on ogień kwapili, w którym dusze oczyszczone maiąc, niebieskiéy zapłaty dostąpili. Ciała ich Wierni niezgorzałe nalazłszy, przystoynie pogrzebli, na co się patrząc Poganie, wielu się do Chrystusa nawróciło.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Sybille, były wieszczki pogańskie, a Apollo ich bożek.

(2) Wieszczki pogańskie wydawały swoie wieszczby ciemno i dwuznacznie.

Gospodarstwo domowe.

O zbożu.

Dobroć zboża zależy od dobroci nasienia, własności gruntu i iego uprawy,

od powietrza tak w czasie siewu, kwicia iako i sprzętu.

Zboże na chleb przeznaczone, powinno być piękne, pełne, ciężkie, dostałe, czyste, nie za suche; gdyż za suche się łatwo z plewami ściera, które potém wraz z mąką przez pytel przechodzą. Zboże ciężkie, ieźli iest doyrzałe i czyste, daie dużo mąki, a mało plew; na stęchłém zaś dziesiątą się część mąki traci.

Nowe zboże chociaż zdaie się być suche, ma iednak nieco wilgoci w sobie, która przy pieczeniu chleba iest szkodliwa; mąki za wiele przy plewach ostaie, a i odebrana się kluszczy, nie dobrze pytluie i przy narobieniu ciasta, nie wciąga w siebie dostatecznie wody. Lepsze iest, które przez zimę przeleżało. Stęchłe zboże naprawić można, wymoczywszy ie w gorącéy wodzie, a potém wysuszywszy. Chociaż z takiego zboża chleb iest zdrowy, nie iest iednak tak biały i smaczny iak z zdrowego. Że z iarki (oboiętki) i z żyta maiowego chleb także piec można, każda z was wie, również i to, że z nich mniéy się otrzymuie mąki.

Florkoski.

O mące.

Dobroć iéy, piękność, wielość i czystość zawisła tak od dostatku sprzętów młyńskich, iako od zręczności, pilności i poczciwości młynarza. Dobroć iéy poznaie się: Wziąwszy w garść mąki, ściska ią się; dobra powinna się iak piłka zbić i między palcami nie wychodzić; powinna być delikatna na weyrzeniu, miałka i sucha. Zapach mąki żytniéy mocnieyszy iest od pszennéy, ięczmiennéy i owsianéy. Ciasto powinno być białe albo żółtawe i wkrótce stwardnieć; takie bowiem dużo wody w siebie wciąga, z czego się potém wiele chleba otrzymuie.

Piękności i miałkości doświadcza się: wziąwszy ią w rękę, rozpościera się palcem lub końcem noża. Im iest mielsza i daléy się da rozpostrzec, tém pewniéy wnieść można, że chleb dobry będzie.

Mąka pszenna, piękna, iest żółtawego koloru, sucha i ciężka. Żytnia mniéy lub więcéy żółtawa, poślednia zaś czerwonawa.

Mąkę z popiołem zmieszaną lub z piaskiem z kamieni młyńskich, drzuzganie w rękach wyda.

Mąkę żytnią nadpsutą można polepszyć, wsypawszy w nię drobno utłuczonéy magnezyi; bierze iéy się łót ieden do 12 funtów mąki; a pszenną z niedoyrzałego zboża, gdy się na 28 funtów mąki 4 łóty salis tartari w wodzie letniéy, lub w mleku rozpuszczonéy, w nią wsypie. Magnezyi i salis tartari sprzedadzą wam w aptece.

Przez mieszanie iednéy mąki z drugą nie tylko się chleb dobry otrzymuie, ale i smacznieyszy, lecz to wtenczas się dopiero dzieie, gdy się chleb ma zarabiać; pomieszane nieiaki czas wprzód, psuią się.

Miechy lub inne sprzęty z mąką stawiaią się na mieyscu suchém, przewiewném, z daleka od ściany i nie na kamieniach. Do mąki nie należy się zbliżać z świecą, mniéy ieszcze z drzazgą, gdyż łatwo zapalić się może. Z mąki dopiero co z młyna wziętéy kwas zanadto i nierównie kisieie, a chleb staie się ciężkim.

Florkoski.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)